

Trybuna naszych Czytelników

Front antyżydowski na Pomorzu

Pisze p. Roman Stamm, prezes Tow. Kupców w Chojnicach

Otrzymujemy od p. Romana Stamma prezesa Tow. Kupców w Chojnicach następujący list:

W tych dniach obra-
dował zjazd kupiectwa pol-
skiego z całego Pomorza. Zrze-
szone kupiectwo pomorskie jest
szczerze wdzięczne „A. B. C.” za
podjęcie doniosłej inicjatywy w
sprawie unormowania stosunków
w zawadzie handlowym, stanowią-
cym rdzeń stanu średniego.

Powstają w okół nas groźne
przemiany, rezultatem których
jest dystansowanie nas pod wzglę-
dem gospodarczym na coraz nie-
bezpieczniejszą odległość w spo-
łeczeństwie pomorskim, gdzie typ
kupca jest uosobieniem wielkich
cnót obywatelskich, budzą się
zdrowe objawy ducha narodo-
wego. Oto szereg towarzyszy po-
wiatowych postanowiło nie dopu-
ścić kupców niechrześcijańskich
na jarmarki i targi. Front anty-
żydowski obejmuje również pla-
gę demokracjów. Kapitałnym pro-
blemem, jeśli chodzi o ożywienie
gospodarcze, jest zagadnienie ren-
towności. Na tej płaszczyźnie to-
czyć się musi solidarna akcja
sprzedawcy z rolnikiem, osadni-
kiem, jako nabywcą. Z wyjątkiem
Gdyni, rynek pomorski jest nasi-
lony we wszystkich branżach.
Napływające stale falangi młodego
pokolenia kupieckiego stara
się Związek Kupców skierować na
pograniczne powiaty woj. war-

szawskiego. Pewien zasób kapita-
łu pozwoli na uruchomienie wła-
snej, niezależnej placówki. Ta-

kich warsztatów ustawicznie
przybywa i to wywołuje najlep-
sze nadzieje na przyszłość.”

Jak sprytny żyd drwi sobie z władz skarbowych

Śląskie władze skarbowe mają
nieładną kłopot ze znanym na te-
renie Katowic kupcem wyznania
mojżeszowego, p. Jerzym Künst-
lingerem zalega.

Jego wspaniałe urządzone 7-
pokojowe mieszkanie, okazało się
tylko... oddane mu w użytkowanie
przez osobę trzecią, która od nie-
go całe urządzenie nabyła. Na-
wet drobne figurki ozdobne nie
stanowią własności p. Künstlin-
gera. Żalować należy, że władze
skarbowe nie mają do swojej dys-
pozycji jakichś jasnowidzów, któ-
rzyby zdołali rozwiązać zagadkę
bytu takich, jak p. Künstler.

ger kupców i w stosownej chwili
uprzedziła władze o demateriali-
zacji ich majątku.

Nadmienić należy, że wypadek
z p. Künstlerem nie jest by-
najmniej odosobniony. W swoim
czasie kupiec ten uważany był za
nader ustosunkowanego, co od-
zwierciedliło się chociażby w tym
że został on mianowany nadzor-
cą sądowym hut „Pokój” i
przez kilka dni funkcje te pełnił.
Może pod naciskiem opinii pu-
blicznej zostanie ujawnione jakie
źródła, w których Skarb znalazł-
by pokrycie swoich do p. Künst-
lingera pretensyj.

„To złodziejstwo! „Unieważnić gonitwę!”

wołano na torze

Ktoś podpalił trybunę sędziowską

Epilog niezwykłych zajęć na to-
rze wyścigowym w dniu 8 lipca bież.
roku był przedmiotem wczorajszej
rozprawy w Sądzie Okręgowym.

W czasie odbywających się wy-
ścigów publiczność zajmująca dro-
ższe miejsca zaczęła głośno protesto-
wać po zakończeniu siódmej gonit-
wy, wołając, że start był niepraw-
idłowy, wobec czego należy unieważ-
nić bieg i zwrócić pieniądze totali-
zatorom. Okrzyki, jakie padały z try-
bun dla publiczności, po-
chwyciły tłumy ludzi znajdujących
się na tańszych miejscach — stoją-
cych. Nim kilku obecnych policjan-
tów i kontrolerów Tow. Wyścigów
zdążyło przeszkodzić tłum wybiegł
na tor w kierunku trybun sędziow-
skich. Rej w tłumie wodzili Hen-
ryk Słepowroński i Aleksandra So-
snowska, którzy wzywali ludzi do
demolowania kas totalizatora i zni-
szczenia trybun sędziowskiej. Na
torze zapanował nieopisany zamęt.
Podnieceni gracze gwiżdżali, krzyczeli
„To złodziejstwo! Oddawać pie-
niądze! Unieważnić gonitwę!”

Ktoś podpalił trybunę sędziowską,
lecz pożar w zarodku zgaszone. Po-
licja zatrzymała kilku awanturni-
ków. Tłum próbował jednak odbić
aresztowanych, rzucając na policjan-
tów kamienie i żwir. Gdy wreszcie
wezwane rezerwy policyjne zapro-
wadziły porządek, okazało się, iż w
kasach bilotowych wybito 108 szyb,
poprzerwano liczne tablice i słup-
y, zniszczono trybunę i t. p.

Przed Sądem Okręgowym oprócz
Sosnowskiej i Słepowrońskiego sta-
nęło kilku awanturników schwyta-
nych na gorącym uczynku. Oskarże-
ni o wywołanie zbiegowiska, czynny
opór policji, zniszczenie cudzego
mienia i o udział w rozruchach nie
przyznali się do winy. Sosnowska
dowodziła iż nie brała udziału w a-
wanturnach, a tylko oburzona nie-
sprawiedliwością sędziów, głośno
protestowała. W toku rozprawy o-
kazało się, że Słepowroński przesza-
dzał strażakom gasić pożar, jedne-
go z nich uderzył deską po głó-

wie, lecz natychmiast został aresz-
towany.

Sąd skazał Sosnowską i Słepo-
wrońskiego po półtora roku więzie-
nia, nakazując natychmiastowe are-

ztowanie skazanych i osadzenie ich
w więzieniu. Pozostali oskarżeni o-
trzymali kary po roku więzienia z
zawieszeniem wykonania.

„Szkoda wásów”

Komedio-opera Dmuszewskiego
w Teatrze Wyobraźni

Polskie Radio wprowadza do pro-
gramów nowy typ audycji — „Ku-
ranty staroswieckie”, w którym na-
dawane będą obrazy z dawnych cza-
sów, wydobyte z ciekawych, zapo-
mnianych sztuk, z powieści, z pamięt-
ników i t. p.

Pierwszą tego rodzaju audycję na-
daje Polskie Radio dnia 22. 11. o go-
dzinie 18.30. Będzie to komedio-o-
pera „Szkoda wásów” napisana przez
Ludwika Dmuszewskiego, a osnuta
na motywach piosenek z XVIII i po-
czątku XIX wieku. Audycję poprowa-
dzi Leon Schiller.

Ludwik Dmuszewski, urodzony w
1777 roku, syn oficera kawalerii na-

rodowej Stanisława Augusta, urzędo-
wał w kancelarii Rudy Najwyższej,
gospodarował z ojcem na wsi, aż w
roku 1800 wstąpił do trupy Woje-
cicha Bogusławskiego, by oddać więk-
szą część życia poświęcić scenie:
aktor i reżyser, później dyrektor Teatru
Narodowego, wreszcie członek dy-
rekcji rządowej teatrów warszawskich,
był magną pars ruchu teatralnego w
okresie wojen napoleońskich i Księstwa
Warszawskiego w dobre przedzi-
stopadowej. Napisał około 150 sztuk
dramatycznych, przeważnie, ówczes-
nym zwyczajem, przerobionych z u-
tworów obcych. Pośród tej olbrzymiej
twórczości łatwej i przemijają-
cej, szczególnie ciekawe są jego ko-
medio-opery z epoki nabożeństwa,
pełne owych drobiazgów charakter-
ystycznych, które jego zapamiętany
utworem, używają wdzięku.

Nareszcie koniec z „żydowską sobotą”

Komisarz Rządu m. st. War-
szawy podpisał zarządzenie o go-
dzinach handlu w Warszawie.
Sklepy mogą być otwarte w soboty
najpóźniej do godz. 19 i pół.
Wyjątek pod tym względem sta-
nowić będą jedynie okresy przed-
świąteczne przed Bożym Naro-
dzeniem i Wielkanocą.

Aresztowanie żyda - oszusta

Władze aresztowały oszusta -
żyda, Hermana Szafira, urzędni-
ka Powszechnego Banku Związ-
kowego. Szafir jest pod zarzu-
tem fałszowania dowodów ban-
kowych, przy pomocy których
przełał na swoje konto, otworzo-
ne pod fikcyjnym nazwiskiem, 40
tysięcy złotych. Przez jednego ze
swoich pomocników Szafir usiło-
wał podjąć tę sumę i zbiec do Ar-
gentyny.

W Wilnie sytuacja bez zmian Blokada i głodówka trwa

(Od własnego korespondenta ABC)

Od dwóch dni przeszło 1000
akademików, zamkniętych w Do-
mu Akademickim w Wilnie, izola-
wało się od świata, nie odpowia-
da na telefony i nie przyjmuje
żadnych paczek żywnościowych.

Na gmachu wisi transparent:
„Dziękujemy Wilnu, paczek ży-
wnościowych nie przyjmujemy,
ogłaszamy głodówkę”.

Jedynie wiadomości dochodzą
w postaci oficjalnych komunika-
tów, nadawanych przez blokadę
domu raz na dzień do redakcji
pism, popierających akcję mło-
dzieży.

Wiadomość o głodówce wywo-
łała wielkie poruszenie na mie-
ście i zrozumieli niepokój ro-
dziców zamkniętej młodzieży.

Skąpe racje żywnościowe dziś
się skończyły, jutro zapanuje
głód...

Warunki, w których przebywa
młodzież, po 8 — 10 osób w ma-

łych pokojach, również muszą
też znacznie wyczerpywać mło-
dzież.

To też całe społeczeństwo wileńskie
z niecierpliwością wy-
czekiwało na decyzję Senatu i
Rektora, sądząc, że będzie ona
przychylna i konflikt młodzieży
z władzami uniwersyteckimi za-
zegnany.

Niestety, Rektor zajął stano-
wisko inne, a mianowicie w ode-
zwie wczoraj wydanej do mło-
dzieży, twierdzi, iż swej decyzji
— nie uwzględnienia postulatów
młodzieży akademickiej nie zmie-
ni. Rozsądzenie żydów i Polaków
mogłoby nastąpić jedynie za obo-
pólną zgodą, której żydzi na kon-
ferencji z Rektorem nie wyrazili.

Wobec takiej sytuacji spo-
łeczeństwo wileńskie, a w pierw-
szym rzędzie matki „zablokowa-
nej” młodzieży rozpoczęły akcję
interwencyjną. Wyłoniona dele-
gacja udała się do J. E. Arcyb-
skupa Jajbrzykowskiego z prośbą
o skuteczną interwencję u Rek-
tora oraz do p. wojewody, któremu
przedstawiono groźną sytuację,
jaka się wobec nieprzejednanego
stanowiska Rektora wytworzyła.

Delegacja matek została przy-
jęta również przez Rektora, lecz
żadnej konkretnej odpowiedzi nie
otrzymała.

Wobec tego w imieniu matek
zostały wysłane depesze do mini-
stra W. R. i O. P. oraz do ge-
nerała Rydza - Smigłego z przed-
stawieniem wytworzonej sytu-
acji i z prośbą o taką interwen-
cję, która by zaspokoila słuszne
żądania młodzieży.

Dziś odbędzie się wielkie ze-
branie rodziców i opiekunów mło-
dzieży, na którym ułożony będzie
dalszy plan interwencyjny, a m.
in. wystosowany memoriał do
ministra Świątosławskiego.

W godzinach rannych dnia
dzisiejszego w pewnym momen-
cie zabrakło wody i przez parę
godzin jej nie było w Domu Aka-
demickim. Wieczorem Zarząd
Miejski komunikował, iż przerwa
spowodowana była uszkodzeniem
poraż.

Nadany z blokady komunikat
głosi, jakkolwiek większość czuje
się dobrze, jest jednak już kilka
zasiadnięć spowodowanych głó-
dem i wyczerpaniem. Z. K.

Nabożeństwo na intencję akademików

W czwartek o godz. 5.30 rano
oraz w piątek o godz. 8 rano w
kościół św. Jakóba odprawiono
nabożeństwa na intencję młodzi-
ży zamkniętej w domu akademickim.

Prefekci interweniują u Arcybiskupa

Księża prefekci wileńscy zanie-
pokojeni sytuacją studentów za-
mkniętych w domu akademickim,
zwrócili się do J. E. ks. biskupa
metropolity Jajbrzykowskiego z
prośbą o interwencję u właści-
wych władz.

Paczki żywnościowe dla bezrobotnych

W komunikacie wydanym przez
studentów blokujących dom aka-
demicki, młodzież akademicka
zwraca się do wszystkich tych,
którzy chcieli ofiarować paczki
żywnościowe z prośbą o przeza-
czenie ich na pomoc dla bezro-
botnych Polaków.

Żydzi powrócili do getta

W związku z wypadkami usuwa-
nia żydów z lokalów publicznych,
od paru dni żydzi nie pojawiają
się w kawiarniach i cukierniach.
Również centrum miasta jest co-
raz rzadziej nawiedzane przez
żydów. Po ulicach Wilna krąży
patrole policyjne.

Wiec starszego społeczeństwa

Przed domem akademickim gro-
madzą się ustawicznie mieszkań-
cy Wilna. Około godz. 18-19 gr-
upa kilkuset osób ze starszego
społeczeństwa zorganizowała im-
prowizowany wiec przed domem
akademickim, wznosząc okrzyki

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin 212.78; Bruksela
89.85; Londyn 25.98; Nowy Jork 5.31;
Paryż 24.72; Praga 18.78; Zurych
122.15; Mediolan 28.10.

Papiery procentowe: 7 proc. po-
życzka stabilizacyjna 474.00 (1.000 i
500 dol.) 474.00 (kupon od 1.000 dol.)
równa się 48.68 zł.; 3 proc. poz.
prem. inwest. I em. 65.50, II em.
65.00; 6 pr. poz. dolar. 69.00 (w
proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie
seria V — 48.90 — 48.75;
3 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.)
54.00 — 54.50 — 54.25 (1.000 zł.)
54.25 — 54.75.

Akcje: Bank Polski 111.00; Węgiel
15.75; Lipol 14.50; Ostrowiec 29.00;
Starachowice 35.50.

Tendencja dla dewiz przeważnie
mocniejsza, dla pożyczek państw-
owych słabsza, dla listów zastawnych
i akcji niejednolita.

W obrotach prywatnych: 4 proc.
poz. konsolidacyjna (grubsze) 50.75
50.50 — 50.75 (drobne) 49.75 — 49.38
— 49.75; 3 proc. renta ziemiska (grub-
sze) 72.00 — 73.00; pożyczki dolaro-
we: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonow-
ska) 71.75 — 72.00 (w proc.); 7 proc.
poz. śląska 61.50 (w proc.); 7 proc.

pożyczka m. Warszawy (Magistrat)
61.13 — 61.00 (w proc.).

GIŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 26.00 — 26.50,
pszenica zbiorowa 25.00 — 25.50, ży-
to eksportowe 18.75, żyto I
st. 18.75 — 19.00, żyto II st. 18.50 —
18.75 owies eksportowy 10.75 —
11.00; owies I st. 16.25 — 16.75; o-
wies II st. 15.75 — 16.25; jęczmień
browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st.
21.75 — 22.25, jęczmień II st. 17.00 —
21.00 — 22.00, jęczmień III st. 17.00 —
19.50, groch polny 21.00 — 22.00,
groch Victoria 28.00 — 30.00; wyka
19.00 — 19.50, peluska 19.50 —
21.50; lubin niebieski 7.85 — 9.25; lu-
bin żółty 13.00 — 13.50; rzepak zimowy
i letni 44.00 — 45.00, mąka pszen-
na I gat. 42.00 — 43.00, mąka pszen-
na II gat. 40.50 — 41.50; mąka żytnia
I gat. 28.00 — 29.00; mąka żytnia II
gat. 27.00 — 28.00; otręby pszenne
13.00 — 13.50; otręby żytnie 12.00 —
12.50; mak niebieski 71.00 — 73.00; ko-
naryna czerwona b. kan. 95.00 —
110.00; konaryna czerwona b. kan.
o czyst. 97 proc. 125.00 — 135.00; ko-
naryna biała 100.00 — 120.00; kuc-
hyniane 20.00 — 20.50; ziemniaki jadal-
ne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 1702
żyto 285. Uspokojenie spokojne.

M CHAŁ WSZERAD

53)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Turawski milczał jednak, nie odpowiadając nic na te ty-
radę. Chciał, żeby Morisot powiedział coś więcej, odkrył le-
piej swe karty, czuł bowiem, że za tym patosem kryje się ja-
kaś gra, w którą zdecydowano się wciągnąć jego, jako już
zupełnie pewnego człowieka.

— Otóż, towarzyszu Turawski — odezwał się znowu Mo-
risot, biorąc widać milczenie, za przejaw skromności. —
Przypominacie sobie zapewne naszą dzisiejszą rozmowę. To są
rzeczy, które mnie pasjonują, chciałbym więc usłyszeć
wasze zdanie o udziale w naszym ruchu osób, być może, zew-
nętrznie niezbyt do niego pasujących. Zapewniam was wszak-
że, że są to zupełnie, bez reszty, nasi ludzie i nasze też wy-
znają idee!

— Tędy go wiedli — pomyślał major — wcale sprytna
bestia, chce mnie na żydych przytapać. — Uśmiechnął się...
Gra była zbyt przejrzysta.

— Zdanem moim, towarzyszu Morisot — mówił powoli
z namysłem, obmyślając ewentualną dyskusję. — Jeżeli mo-
je skromne zdanie coś tu znaczyć może, znaczyć, w parli —

podkreślił z naciskiem — należałoby unikać przynależności
osób, należących do klas kapitalistycznych, jednakowoż uwa-
żam, że są możliwe wyjątki, gdy ludzie pracują w tamtych
sferach, jako awangardy walującego proletariatu. Rola ich
wtedy jest oczywiście trudniejsza, tem więcej jednak po-
chwały godna, bez względu na przynależność klasy, a tym-
bardziej jakiegokolwiek rasowe względy muszą być z góry
wykluczone!

— Otóż to, otóż to właśnie — rozpromienił się Morisot.
Nie zawiódłem się na was, towarzyszu Turawski. Posiadacie
naprawdę umysł postępowy, wolny od wszelkich przesądów
religijnych i rasowych. Brawo, wieszczę! A szczerze mówię,
byłem nieco zaniepokojony. Ci Polacy, to barbarzyńcy. Za-
wsze te zacofane rasowe poglądy. W 90 proc. urodzeni anty-
semici. Bardzo się tego u was obawiałem, choć na podstawie
moich obserwacji tego nie mogłem ustalić. To dobrze, to bar-
dzo dobrze. Wobec tego możemy jechać. Czeka was dziś wiel-
ki dzień!

Wyszli na ulicę. Tu Morisot skinął na jednego z bojow-
ców, pilnujących zebrania. Ten szybkim krokiem znikł za
rogiem ulicy. Za chwilę wrócił — na stopniach luksusowej
limuzyny — o kształtach aerodynamicznych, ostalim t p wo-
zów, wystawiony właśnie w dorocznym salonie automobili-
owym. Przy kierownicy siedział szofer w dyskretnym liberie.

— Mam przed sobą trochę drogi — wyjaśnił Morisot, za-
praszając Turawskiego do auta. — Nie, to nie moje auto —
dorzucił, widząc pytające spojrzenie — to oddane nam do dy-
spozycji przez jednego z naszych przyjaciół. Dziękuję, towa-

rzyszu — zwrócił się do bojowca, stojącego na baczność
z zaciśniętą pięścią. — Zastąpił się dobrze partii! Les so-
viets partout — wykrzyknął i zniknął w głębi samochodu,
roziadając się z widoczną przyjemnością na poduszkach.

Szofer znał widać cel ich drogi, ruszył bowiem bez pyta-
nia, ostro, zwiększając coraz bardziej pęd. We wnętrzu auta
nie czuło się szybkości, można ją było skontrolować tylko
patrząc na mijane przed nich drzewa uliczne i domy. Padł
deszcz, zwykły listopadowy deszcz paryski, przejmujący do
głębi. W samochodzie było zacisznie i ciepło. Koła ślizgały
się lekko na mokrym asfalcie, motor pracował prawie bez
szmeru. Morisot, uspokojony deklaracją majora, stracił ochotę
do dalszej rozmowy, wyciągnął się lepij i zaczął pochr-
pywać.

Towarzyszowi jego nie zbierało się jednak na sen. Czuł
się podniecony dokonaniem na zebraniu odkryciem, rozmo-
wą z Morisotem, a przede wszystkim świadomością, że plan
jego zaczyna wydawać owoce. Jeżeli wszystko pójdzie tak
dalej, to może nie tylko uda mu się dowiedzieć, kto jest
szpiegiem, ale i wybać inne tajemnice, dotyczące zamia-
rów Kominternu względem Polski. Oswoił się zupełnie ze
swoją rolą, przestał w niej widzieć jakiegokolwiek ryzyko,
pragnął tylko jak najprędzej dopiąć swego. Na tym zebraniu
zobaczył się z Lewinem, może uda się go wyciągnąć na jakieś
konkretniejsze wynurzenia. Każdy obrót kół zbliżał go do
tego celu, a jednak niecierpliwił się, chciał, żeby to było już
piorunem, by mógł działać dalej!

[D. c. 2.]